„Rajd, rajd, Słowaka Rajd
czy to w słońce, czy to w deszcz.
Idziesz z nami, przyjacielu,
bo sam chcesz.”
(refren rajdowego ”hymn”)

Słowo „sam” jest tu najważniejsze. Chcemy sami i wędrujemy po szczytach Beskidów nie zmuszani przez nikogo.

Rajd Słowaka. Ileż niezapomnianych wrażeń przepięknych wspomnień, ileż wspaniałych przygód…

Początki były zgrzebne, ale może dlatego nie dają się wymazać z pamięci. Potem było już tylko lepiej, chociaż niezmiennymi pozostawały stałe rajdowe elementy: dźwięki gitar, skry z ogniska, programy i programiki artystyczne, śpiewy aż do utraty głosu, śmiech, przepyszna grochówka, czyszczenie szlaków i uparte dreptanie do góry i w dół, byleby tylko na czas zdążyć na metę.

Dla mnie osobiście najważniejsze było zawsze jedno: obcowanie z Uczniami, Absolwentami, Nauczycielami. Bo to my wszyscy tworzyliśmy rajdową atmosferę, my dbaliśmy by było pożytecznie i wesoło. I chociaż bolały nogi, chociaż gardła odmawiały posłuszeństwa, na duszy i ciele było lekko i przyjemnie, a do szkoły nie chciało się wracać.

Zdaję sobie sprawę, że moje rajdowe odczucia brzmią zbyt ogólnie. Nie chciałabym jednak pominąć żadnego wspomnienia i żadnego nazwiska Ucznia, Absolwenta, kolegi po fachu. Tych wspomnień i nazwisk jest bardzo, bardzo dużo i tkwią one w mej pamięci, jak wyrzut sumienia. Dlaczego? Ani dlatego, że już nie mogę wędrować, śpiewać i bawić się. I tylko Bóg jeden wie, że bardzo bym chciała…

Kolejny Rajd już za pasem. Beze mnie. Wiem jednak, że znów będzie radośnie, pięknie, wspaniale. Organizatorom i uczestnikom życzę tego z całego mego chorego ciała, duszy i serca.
„Słowaka Rajd niech żyje nam!”

Krystyna Halaba, październik 2006

Prof. Krystna Halaba – wspaniały Nauczyciel, Wychowawca i Przyjaciel była uczestniczką dwudziestu pięciu Rajdów Słowaka